Ner 160. Kraków 16 Lipca — Niedziela. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 15 lipca.

Walkę o prawa narodowościom przynależne, prowadzą w dziennikarstwie rosyjskiem prowincye baltyckie. Krajom tym niemieckim chodzi naturalnie jak zawsze o język, o religię, o samorząd czyli autonomię. Nie mogą się zgodzić na to, aby używanie tej narodowej własności, na fakcie niezbitym oparte, mogło być uważanem jedynie za przywilej, za spuściznę epoki minionej niepowrotnie, z której nic pozostać nie może. Zdaje im się, że jako kraje niemieckie stanowią pewną część od Rosyi odrębną, która lubo jedno z nią składa państwo, jednakowoż do autonomii ma prawo.

Przeciwnicy zaprzeczający im tego prawa, opierają się na tytułach carskich. Rosya, mówią oni, z trzech tylko składa się części: z Rosyi właściwej, to jest kraju ciągnącego się od granic Polski aż do posiadłości angielskich Ameryki północnej, a od Oceanu północnego do morza Czarnego, Persyi i Chin, a cała część cesarstwa na jednej zasadzie rządzona, to Rosya. Prócz tego jest Królestwo Polskie i W. Księstwo Finlandzkie, anneksye rosyjskie. Cesarz rosyjski jest Królem Polskim i W. Księciem Finlandzkim; w Finlandyi przedstawia go gubernator w Helsingfors urzędujący, w Polsce namiestnik w Warszawie. Oba też te kraje mają administracyę lokalną *autonomiczną.* Ale prowincye baltyckie nie są w tym przypadku. Podbite przez Piotra W. tak jak inne kraje rosyjskie są częściami integralnemi Rosyi. Car jest Królem Polskim w Warszawie, a Wielkim Księciem Finlandzkim w Helsingfors, ale w Mitawie, w Rydze, w Rewalu, jest Cesarzem rosyjskim a nie księciem Kurlandzkim, Liwońskim lub Estońskim. O tem zapominają prowincye baltyckie. W Polsce język narodowy jest polski, bywa on *utrzymanym i szanowanym* przez władze. W Finlandyi język ludności krajowej jest fiński, który dzięki usiłowaniom rządu zaczyna się wykształcać i pomału może zostać językiem urzędowym, sądowniczym i wykładowym. Jeżeli w Polsce polski, a w Finlandyi fiński język są urzędowymi, czyż w Rosyi nie ma być nim rosyjski? Skądże roszczenia prowincyj baltyckich do języka niemieckiego, kiedy kraje te są Rosyą tak dobrze jak Kazań lub Astrachan?

Oto w krótkości rozumowania *Norda* przeciw zachceniom niemieckim, które popiera niemiecka *Gazeta petersburska.* Łatwo pojąć, że Kurlandya i Niemcy zamieszkali w Rosyi nie chcą przystać na podział, gdzieby narodowości od tytułu zawisły. Dziwny to wniosek, aby Niemcy w Kurlandyi rządzeni byli po rosyjsku, jak mieszkańcy Moskwy lub Tuli, dla tego, że Car nie nosi tytułu Księcia kurlandzkiego. Czyż nie jest nim *de facto?* Z resztą sądzimy nawet, że prowincye baltyckie żądają nieco większej autonomii aniżeli ją daje tytuł Cara. Radzimy im, aby sobie wywalczyły większą autonomię niż ta, jakiej używa Królestwo Polskie. Nie wiemy, jak dalece rząd rosyjski stara się o wykształcenie języka fińskiego, ale wiemy aż nadto dobrze, jak *utrzymuje i szanuje* język polski. Zdaje się, że dzisiejszy systemat w Rosyi stara się przysłużyć się cywilizacyi *nowemi* językami, a wykształcone, jako zapewne już *przestarzałe*, skazuje na zagładę, skoro się zważy, jak sobie postępuje z polskim, a jak się obchodzi z fińskim; o niemieckim zaś w prowincyach baltyckich słyszeć nawet niechce.

Sprawa ta zbyt dotkliwie rasę germańską obchodzi, aby nie miała była znaleść poparcia w prasie niemieckiej. Wystąpiła też gwałtownie *Gazeta kolońska* i wykazawszy cały fałsz w zastawianiu się Polską i Finlandyą, obwiniła stronnictwo narodowe rosyjskie o fanatyzm. Wywołała tym sposobem nierównie radykalniejszą na zachcenia niemieckie w Rosyi odpowiedź. P. Katkow chwycił za pióro i w *Gazecie moskiewskiéj* dał odprawę nietylko prowincyom baltyckim, ale całemu niemieckiemu stronnictwu. Według niego, stronnictwo narodowe w Rosyi jest śmiesznym wynalazkiem prasy europejskiéj. Niema go, albo raczéj należy do niego cały lud rosyjski, cała Rosya. Ów fanatyzm jest po prostu prawem Rosyi. Wszystko co nie jest rosyjskiem w Rosyi, jest obcem. Jako takie, ma prawo do tolerancyi, ale się do praw Rosyi zastósować winno. Rosya jako państwo jednolite ma prawo, aby religia prawosławna i język rosyjski były panującemi. Lud rosyjski ustali swe istnienie polityczne jednością, ale nie cywilizacyą europejską. Chce on wolności religijnéj o tyle, aby można być obywatelem rosyjskim w jakiembądź wyznaniu, ale jako Rosyanin szuka wszelkich sposobów wzmocnienia religii prawosławnéj i języka rosyjskiego. Cóżby znaczyła Rosya, gdyby nie dążyła do jedności, gdyby się państwo rozbiło na narodowości różnorodne, i lud rosyjski miał zajmować takie same w żywiołach państwa miejsce, jak Polacy, Niemcy, Szwedzi lub Finlandczycy, słowem, gdyby uznano narodowości polityczne?....

Owa centralizacya rosyjska, która jest główną zasadą tego artykułu, znaną już jest dostatecznie, bo *Gazeta moskiewska* zawsze w tym przemawia duchu, i w każdéj okoliczności poleca go rządowi. Nie brakuje jéj na śmiałości i loice, a dokąd prowadzi — wiadomo. Wspomnieliśmy atoli o tym artykule, bo go powtórzył urzędowy organ rosyjski, monitor, *Journal de St. Petersbourg*, i do tego z następującym wstępem na czele:

Gazeta moskiewska w numerze swoim z 17go (29) czerwca zamieszcza następujący artykuł. Powtarzamy go jako wyznanie wiary, do którego każdy prawy Rosyanin przyznać się winien.

Jest to więc wyznanie wiary urzędowe. Jakkolwiek ogranicza się dziś do dziennikarskiéj sfery, może jednak posłużyć za dowód, które stronnictwo jest w téj chwili w Petersburgu górą. Nie szło tu bowiem o żądania prowincyj baltyckich, ale o poparcie ich w sferach rządowych. Wszystkie wiadomości zgadzały się na to, że stronnictwo rosyjskie nad niemieckiem znaczną u steru rządu zyskało przewagę. Powtórzenie artykułu p. Katkowa i przyjęcie jego zasad za wyznanie wiary w dzienniku urzędowym, żadnej w téj mierze nie zostawia wątpliwości. Na to oświadczenie urzędowe zwrócić tem więcéj uwagę czytelników należało, że w téj chwili właśnie przybył do Warszawy p. Milutyn w zamiarach jak piszą, dalszéj organizacyi Królestwa Polskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 lipca.

— r. Wiadomość, że znów poruszono sprawę kongresu, uważają teraz ze wszech stron za czystą bajkę; nawet półurzędowe dzienniki paryskie udają, że podzielają to zdanie. Ale za kilka dni się pokaże, że wiadomość ta nie była zupełnie bezzasadną, i że rzeczywiście gabinet tuileryjski poruszał na różne strony nie zaniechaną myśl kongresu i wspólnych rokowań o rozbrojenie się. *La France* ma wprawdzie słuszność twierdząc, że rząd francuzki nie „uwiadamiał“ o tem państw europejskich, jeżeli chodzi o urzędowe uwiadomienia i dyplomatyczne noty. Ale w drodze poufnej poruszano kilkakrotnie sprawę kongresu, a szczególnie z księciem Metternichem podczas rozmowy o zmianie gabinetowej w Wiedniu, przy czem poseł austryacki zachował dawniejszą taktykę, robiąc nadzieję, że pod warunkiem ściśle określonego programu zgodzi się może gabinet austryacki na projekt cesarski. Dalej poza poufne zapytywania i wzmianki podczas rozmów, za sondy zapuszczane podczas rozmów rzecz nie sięgała i pod tym względem mają słuszność zaprzeczenia dzienników, które pierwsze rozniosły tę wiadomość; wszelako tylko pod tym względem. Sprawę kongresu uważają tu za ulubiony pomysł Cesarza Napoleona, o którego urzeczywistnienie ciągle będzie się starał, chociażby usiłowania pełzły na niczem, gdyż uważa on osiągnięcie celu przez ten projekt zamierzonego, za najważniejszą część spuścizny, którąby chciał zostawić synowi, za rękojmią uspokojenia Europy i ustalenia dynastycznych interesów swojej rodziny.

O stanie zmiany gabinetowej tak mało co słychać nowego, że tutejsze dzienniki, które zwykle z najskrupulatniejszą sumiennością zapisywały o niej najdrobniejsze pogłoski, teraz już zamknęły kronikę swą tej sprawy, ani słowem o niej nie wspominając. Również jałową i na niczem nieopartą stała się dyskusya o zaszłej zmianie systemu, gdyż oprócz ustępstw dla Węgier mniej więcej zapowiedzianych, panuje taka niepewność względem tego, co ma nastąpić, że nikt już nie chce się wdawać nawet w przypuszczenia. Rozpoczęła się względem tej przyszłej polityki zupełna rezygnacya i milczenie, a natomiast zaczęto zapełniać dzienniki czysto teoretycznymi sporami z dziennikami węgierskiemi, co jednak nie wydało dotąd żadnych rzeczywistych owoców i posłużyło tylko do wydobycia na jaw wszelkich trudności, na jakie napotyka z obu stron załatwienie sprawy węgierskiej.

Wrocław 14 lipca.

† Obecny stan wewnętrznej polityki pruskiej odznacza się tak głęboką ciszą, że nawet pogłosek o nim zabrakło. Dzienniki tutejsze rozprawiają też więcej o wszystkim innem, jak o konflikcie wewnętrznym. Przestano mówić o rozwiązaniu izby poselskiej, chociaż trudno sobie wyobrazić możebność dalszych obrad sejmowych z obecną reprezentacyą; dotychczasowa bezskuteczność ich we wszystkich kwestyach, mających jakikolwiek związek z konfliktem wewnętrznym, przedstawia rozwiązanie izby prawie jako akt konieczności, bo przecież nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, żeby ministeryum miało ustąpić przed opozycyjną większością izby; wypadek taki stałby w sprzeczności z całem dotychczasowem zapatrywaniem się gabinetu na naturę i wymagalności konstytucyonalizmu pruskiego. Co się odwlekło, nie uciekło. Obecnie przynajmniej nic o rozwiązaniu izby nie słychać. Nie trudno jednak odgadnąć, jakiem jest usposobienie gabinetu dla izby, skoro członkom jej zabroniono nawet obchodzić wspólnie uroczystości, którą dla nich przygotowywano w Kolonii, „dla okazania nietylko przed narodem, lecz przed całym cywilizowanym światem, jak powiedziano w zaproszeniu ogłoszonem przez komitet urządzający uroczystość, że lud czuje się jednomyślnie związanym ze swymi reprezentantami, którzy zgodnie z przekonaniem i powinnością swoją stanęli w obronie prawdziwych interesów kraju.“ Komitet protestował przeciw temu zakazowi, powołując się na § 29 ustawy konstytucyjnej, brzmiący: „Wszyscy prusacy mają prawo, zgromadzać się spokojnie i bez broni w zamkniętych miejscach bez poprzedniego pozwolenia władzy“, i postanowił zanieść zażalenie do ministeryum spraw wewnętrznych. Na nic mu się to nie przyda. Panu ministrowi nietrudno będzie udowodnić, że wedle własnych słów komitetowego zaproszenia, uroczystość byłaby publiczną demonstracyą polityczną, skierowaną przeciw obecnemu gabinetowi, a na demonstracye tego rodzaju, zwłaszcza przez organ rządowy przedsiębrane, jakim jest reprezentacya kraju, władze krajowe zezwolić nie mogą. Że taką będzie odpowiedź ministra, można domyśleć się tego i z tej okoliczności, że rząd podobno na seryo zamierza pociągnąć do odpowiedzi ilości niektórych posłów opozycyjnych za ich mowy w Izbie. W liczbie ich wymieniano Gneista i Twestena; teraz mówią tylko o Twestenie z powodu zarzutu korupcyi, jaki zrobił najwyższemu trybunałowi sądowemu, sam będąc członkiem sądownictwa. Mniemają jednak dość powszechnie, że wobec wyraźnego orzeczenia konstytucyi o nieodpowiedzialności posłów Izby za opinie objawiane na posiedzeniach publicznych, prokurator królewski nie przejdzie z takowem oskarżeniem.

Przestano także mówić o oktrojowaniu nowego prawa wyborczego, aby na przypadek rozwiązania Izby poselskiej rząd mógł z większą pewnością wpłynąć na przyszłe wybory i zabezpieczyć sobie większość nowej Izby. Z obecnem prawem wyborczem trudno mu na to liczyć. Ciała wyborcze są zbyt silnie uorganizowane i najliczniejszemi węzłami z sobą połączone, aby działanie z góry mogło skutecznie wpłynąć na ich opinią i usposobienie. Ale i nowe prawo wyborcze musiałoby być bardzo osobliwego układu, aby złamało to usposobienie i zapewniło pożądany rezultat w przyszłych wyborach. Wreszcie każde oktrojowanie powiększyłoby tylko niezadowolenie kraju. Jest więc rzeczą bardzo wątpliwą, aby obecny gabinet chwycił się tego ostatecznego środka, który zawsze i wszędzie bywał środkiem bardzo niebezpiecznym, a w skutkach bardzo wątpliwym.

Tem mniej jest mowy o zawieszeniu lub jakiejkolwiek zmianie ustawy konstytucyjnej. Interpretacya pojedyńczych przepisów i całej konstytucyi wystarczała dotychczas; wystarczy i na przyszłość. Wszak teraz będzie nie zadługo i budżet w drodze administracyi ogłoszony, dla tego, że w drodze sejmowej nie przyszedł do skutku. Konieczność rządu silniejszą jest od form rządzenia. Ta zasada odniesie zawsze zwycięztwo. Na jak długo — to inne pytanie.

Paryż 12 lipca.

Pogłoska o nowych staraniach Francyi w celu zebrania kongresu, zamieszczona w podrzędnym dzienniku angielskim *Pall-Mall Gazette* i w *Gazecie kolońskiej*, wyszła z bióra korespondencyjnego w Paryżu. Nikt tu o tem nic nie wiedział i nie wie, choć każdy czuł smutną rolę jaką odegrał projekt kongresowy po mowie 5 listopada tak względem Polski jak względem osoby Napoleona III. Że Cesarz chciałby się wyswobodzić z pod alternatywy, którą sam postawił, a która dotyka jego honoru i sumienia Francyi: tj. kongres lub wojna, to jest rzeczą pewną, ale czy dzisiejsze ubieganie się Anglii o przyjaźń Francyi może skłonić tę ostatnią do projektu niedawno odrzuconego—to rzecz więcej niż wątpliwa. Tutejsze sfery rządowe wzięły odświeżenie myśli kongresu za rodzaj wyrzutu sumienia, opinia zaś publiczna za środek odrobienia złego dokonanego przez mniemaną cywilizacyą. Nie kongres, który jest formą i wynikiem poprzednich układów, ale trzymanie się mocarstw zachodnich może sprowadzić zmianę w polityce rosyjskiej. Czuje to *Patrie,* która idzie zawsze w przedniej straży polityki rządowej. Dziennik ten wyznaje, że na oznaczenie słowa Polski nie znajduje się wyrazu i daje do zrozumienia, że aby nastała jaka zmiana pod tą lub ową formą, musi się Austrya wzmocnić i pojednać z Włochami. *Patrie* dodaje, że sprawa polska pozostaje nietkniętą, zatem, że trzeba ją będzie rozwiązać.

Zajął tu artykuł *Inwalida Rosyjskiego*, w którym jest wykazane, że Rosya na swoją obronę potrzebuje 1,300,000 ludzi, lecz że na taką armią nie ma ani dosyć rekrutów ani dosyć pieniędzy.

Czytaliście doniesienie, że komitet pracujący nad reformą konstytucyi Szwecyi i Norwegii, oświadczył się głównie za prawem króla wypowiadania w potrzebie wojny, bez poprzedniego upoważnienia stanów. Prace tego komitetu, któremi kieruje młody i światły monarcha, a które wspierają dzienniki francuzkie, idą wszelako ociężale. Demokratyczna Norwegia nie ufa arystokratycznej

---

Część literacko-artystyczna.

RZYM

ZA

Nerona.

Obrazy historyczne

PRZEZ

J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy.)

Starzec zapewne ojciec rodziny, pozostał sam, głosu mu zabrakło, ale ustami poruszał jakby coś jeszcze odmawiał. Tłum wyzywał, zmuszał, pędził do walki, nakazywał, łajał napróżno, smętnie patrzał na zwłoki dzieci, czekając śmierci z okiem nie zmrużonem.

Niewiem już jakiem uczuciem oddychał tłum, alem uczuł w sobie taką litość dla tych nieszczęśliwych, taką wzgardę dla tych okrutników co się jego śmierci domagali, że im się chciało niemal skoczyć i stanąć w obronie chrześcianina... Przekonałem się później, iż szlachetne serce Sabiny podzielało moje uczucie.

Chrześcianie, sekciarze plugawi, przecież to ludzie byli.

Gdym oczy podniósł ku arenie, ujrzałem lwa rozszarpanego przez tygrysa i wyziewającego ducha z rykiem i drapaniem okrutnem, dobijali go oszczepami pachołkowie, tygrys krwawe na uboczu lizał rany, a panthera darła białe ciało niewiasty... Kałuże krwi wsiąkały powoli w piasek. Starzec się modlił, rzucono mu oszczep, aby z nim szedł na tygrysa lub pantherę, lecz go nie podjął.

— Na śmierć! na śmierć! poczęto krzyczeć ze wszystkich ław, amfiteatr cały, *cavea*, galeryja, *podium*, trząść się zdawały od rozpasanego wrzasku, kobiety suknie szarpały na sobie. Na ławach senatorskich najbliższych areny powaga dostojności niewzbraniała równej wrzawy jak na najwyższych...

Starzec się modlił, ale widocznem było, że strach go nie złamał; nie prosił o życie, niepatrzał nawet na widzów, na Cezara i Westalki. Było by to trwało długo może, bo tygrys ranami a panthera trupem była zajęta, gdyby na znak dany przez Nerona nie przybyli oprawcy; jeden z nich przyszedł i krótki miecz w piersi chrześcianina utopił.

Widział on jak śmierć szła ku niemu, nie drgnął wszakże, tylko oczy ciągle podnosił ku niebu, goręcej zdawał się coraz modlić, czy do niewidzialnych jakichś demonów odzywać, aż gdy kat przypadł, roztworzył ręce, nastawił pierś... i krwią zbroczony upadł nie wypuściwszy z ręki owego kawałka drzewa.

Niewiem czy większem byłoby męztwem walczyć z rozpaczą, czy z tak stoickim spokojem czekać śmierci nie okazując najmniejszej obawy.

Gdy trupy wywlekano, lud nie był rad i domagał się zapewne czegoś więcej nad to, aleśmy my już dłużej wytrwać nie mogli. Sabina dała mi znak, że do domu powrócić pragnęła: pospieszyłem by jej towarzyszyć, gdyż powrót z amfiteatru o mroku groził większem niż przybycie niebezpieczeństwem; ulice pełne były młodzieży winem i igrzyskiem upojonej.

Zastałem też lektykę jej otoczoną, ciekawymi, a pomiędzy niemi Leliusa.

Znałeś go pewnie, bo był naszym naczelnikiem i razem z nami chadzał do szkoły, gdyśmy jeszcze wszyscy gałki na piersiach nosili *(Bulla aurea)* nimeśmy je z pretextą i włosami złożyli bogom w ofierze — szczęśliwi, że wychodzimy z dzieciństwa i z pod plag mistrza!

Lelius jest moim i Sabiny dalekim krewnym, ale z owego pięknego chłopięcia co dziś wyrosło, trudno byś odgadł niewidząc.

Nie mąż, nie *eques romanus*, nie togą okryty młodzian, ale prawie — niewiasta.

W długiej fałdzistej sukni pstrej a tak lekkiej jakby nagość odkrywać nie zasłaniać miała, z głową utrefioną, zlany wonnościami, których połowa starczyłaby na zabalsamowanie umarłego, z rękami w mnóstwo pierścieni przystrojonemi, Lelius wygląda raczej na histriona grającego rolę kobiety, niżeli na młodego człowieka. Łacno też odgadnąć obyczaje z jego powierzchowności — — i że należy do najpoufalszych dworzan Nerona, który jego pochwały równie ceni jak Seneciona i ma go za wyrocznią wytworności i dobrego smaku.

Przez uchyloną zasłonę lektyki ujrzał on Sabinę i poskoczył wdzięcząc się do niej, nim *plagulę* zaciągnąć za sobą pospieszyła i ukryć się przed jego oczyma. Szczęściem niewolnicy ujęli ją na ramiona i ruszyli z miejsca żywo. Zostałem ja na łup Leliusowi, który mnie poznał, po imieniu zawołał i począł się uskarżać, że Sabina nawet doń słowa nie powiedziała. Tłómaczyłem ją, że to nie było miejsce do odnawiania lub zabierania znajomości, zresztą właściwą skromnością niewieścią. Takeśmy się rozstali. Ale nie rad jestem spotkaniu z człowiekiem, który mi się wydaje niebezpiecznym a chciwym jest nowych twarzy, nowych miłostek i intryg.

Gdym nazajutrz Sabinę odwiedził zastałem ją pomięszaną i zadumaną, długo myśli jej dobadać się nie mogąc. Przyznała mi się w końcu, jakie w niej obrzydzenie sprawiło to widowisko i jak była przejęta męztwem, z którem szli na śmierć owi chrześcianie.

— Wierzcie mi Julijuszu, rzekła, nie może to być prawdą co rozpowiadają o ich rozpuście, o szkaradnych praktykach i zabobonach. Rozpusta odbiera siły, czyni bojaźliwym wobec śmierci. Ludzie ci umierali jak stoicy, jak rzymianie by nie potrafili — nawet bez oburzenia i gniewu, gardząc obroną daremną, ufni w jakąś siłę, w coś nam nieznanego, tajemnego ale potężnego. Uderzoną zostałam spokojem tego starca i niewiasty...

Wyznałem jej, że oni i na mnie podobne uczynili wrażenie.

Nigdy smutniejszą i poważniejszą nie widziałem Sabinę, jak teraz, od chwili tego dziwnego widowiska, które dotąd oczom jest moim przytomne. Ale list zbyt długi, Kajusie drogi, kończę go. Wina nie moja, sam żądałeś abym był rozwlekłym. Bądź mi zdrów i napisz też o sobie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SĄDECCZYZNA

Tom II.

Z MIASTY SPISKIEMI I OŚWIECIMEM

(r. 1568—1575).

(Dokończenie.)

XVIII. Odszczepieństwo w Sądecczyznie.

1) Trzeciescy: ojciec i synowie, Jędrzej i ksiądz Chryzostom, pleban u św. Jakuba, Trzecieska o patka.

Korzeński Stan. z Korzennej, nadaje prebendy synom Trzecieskiego, Straszowa heretyczka wychowuje dzieci jego.

Straszowie, Zofia służebna Kmity z Wiśnicza (narzeczona x. Orzechowskiego).

Jordan Achacy starosta sądecki.

Przyw. (CXCIV) r. 1542. N-Sącz. Mostowego podwyższenie.

„ (CXCV) r. 1542 N-Sącz. Odwlekanie sprawiedliwości, wyrok królewski.

„ (CXCVI) r. 1543. N-Sącz. Spory starosty i pospólstwa z rajcy miejskimi, skargi wzajemne, komisya.

Jan Łaski biskup wesprimski z zarzutów herezyi oczyściwszy się w Krakowie, składa dostojeństwa kościelne krakowskie, wyjeżdża do Niemiec i żeni się. Prałat spiski sprzedaje dobra kapitulne, zabiera skarb. Kartuzi wypędzeni z Hledoni. Odszczepieńce otrzymują probostwa na Spiżu.

Pieniążek Stanisław zastawnik i wójt dziedziczny w Grybowie.

Przyw. (CXCVII) r. 1544. Boguszę sołtystwo wołoskie przedaje Pieniążek Stanisław.

Przyw. (CXCVIII) r. 1545. Zubrzyk sołtystwo wołoskie założenie.

W Beli spiskiej po śmierci x. Bielickiego nabożeństwo katolickie ustaje.

Rok 1546. W Krakowie u Trzecieskiego: Modrzewski Frycz — Wojewódka — Przyłuski Lismanin i Pastorius zwan Spiritus nowochrzczeniec — rozmowy o Trójcy świętej.

Rok 157. Sejm w Piotrkowie — Polszczyzna — sądy i mienie duchowne — Kortyzany — Świętopietrze, zasieki od Węgier — Rozboje na Bieszczadzie Krępakach — zatargi miast z szlachtą.

Przyw. (CXCIX) r. 1547 — 8. Żądania posłów sejmowych.

Przyw. (—CC) r. 1547 — 8. Krynica sołtystwo wołoskie.

Rok 1548. „Bracia“ czescy chronią się do Polski — Górka i Ostroróg daje im schronienie.

Rok 1549. Uczniowie Akademii jagiellońskiej wychodzą z Krakowa.

— Król siostrę swą wydać chce za zlutrzałego Alberta exmistrza Krzyżaków.

— Krzesze w Męcinie zabierają dziesięcinę i meszne — z Stadnickimi spólnie dziedziczą Gruszów, Kwapinkę.

— Rupniewski w Łossosinie górnej zabiera zagrodę kościelną.

— Pieniążek w Grybowie — odszczepieństwo.

Rok 1550. Stankar i Goniądzki w Krakowie.

— Stankara z więzienia w Lipowcu uwalniają: Trzecieski z Lassockim — odprowadzają do Pinczowa.

— W Pinczowie burzenie obrazów wprowadzenie kalwinizmu — Oleśnicki — Rej i szlachta okoliczna.

— X. Krowicki Marcin przedtem rządca dóbr Kmity z Wiśnicza obecnie ksiądz — żeni się — ucieka do Pinczowa.

— X. Orzechowski Stanisław, kanonik przemy-

Szwecyi, a w dwóch Izbach szwedzkich wielu jest ludzi ujętych przez Rosyą, jak za czasów stronnictwa czepkowego.

Omer Pasza nie udał się do Havru. Wyjechał on dziś do wód w Contrainville i zobaczy się z Ks. Napoleonem dopiero za powrotem.

Abd el-Kader miał dwie długie rozmowy z Cesarzem przez tłómacza. Był on u p. Drouyn de Lhuys i u marszałka Randon. Dzienniki rządowe mówią o nim wiele dobrego. Widocznem jest, że rząd stara się przywiązać Emira do Francyi. Cesarz miewał codziennie narady z marszałkiem Mac-Mahon. Idzie mu zawsze o pacyfikacyą Algieryi. Z tego powodu Cesarz zatrzymuje się w Paryżu i wyjedzie do Fontainebleau dopiero w sobotę. Plan cesarski ma być radykalny i taki, jakiego zdawna było potrzeba. Chce on ograniczyć posiadłość, wyprowadzić kolonistów europejskich z Sahary i zachowując Francyi zwierzchność, powierzyć zarząd agom mianowanym przez Cesarza. Zapomocą tego środka, Francya mogłaby wyprowadzić z Algieryi około 20,000 wojska. Jenerałowie, szukający komend i awansów, są przeciwni temu planowi, ale Cesarz zapewnie przemoże. Opozycya marszałka Mac-Mahona będzie nie wielka, wódz ten bowiem, genialny w boju, jest tak lękliwym w życiu cywilnem, że niemal ust nie otwiera. Marszałek wróci do Algieryi, jak tylko plan cesarski zostanie ułożony.

Z Meksyku wiadomości są coraz lepsze. Nowa pożyczka stoi dziś na 320 fr. Stany Zjednoczone dotrzymują obietnicy i wstrzymują wyprawy ochotników. Po rozmówieniu się z Cesarzem, p. Eloin wraca do Meksyku. Posłaniec ten miał otrzymać zapewnienie od Francyi, Austryi i Belgii, że werbunek do trzech legionów zagranicznych, będących w Meksyku, zostanie ponowiony a nawet stale utrzymany.

Ułożenie się Francyi z Anglią o uregulowanie stosunków morsko pokojowych ze Stanami Zjednoczonemi jest zupełne, ale bez szkody Francyi, czego *Debaty* lękać się zdawały. Francya zezwoliła jednak na żądanie Anglii, że stanie się po woli gabinetu washingtońskiego, i że okręty korsarskie konfederacyi znajdujące się w jej portach, nie będą mogły być ani sprzedane ani przyjąć flagę innej narodowości. Przyjazd floty angielskiej do Cherbourga i Brestu koło 15 sierpnia jest pewny. Flota francuzka uda się do Anglii dopiero we wrześniu.

Nie przywięzują tu wagi, pod względem polityki zewnętrznej, do angielskich wyborów. Nowa Izba będzie mniej więcej taką jaką tamta była, w Anglii bowiem nic się gwałtownie nie zmienia. We Francyi dzieje się inaczej. Wybory francuzkie biorą stanowczo inny prąd, czy mają na celu deputowanych czy radzców gminnych. Z powodu zbliżających się wyborów gminnych, departamenta są bardzo zajęte. Koalicya partyj jest widoczna, ale widocznem jest także odrębne i przeważne trzymanie się robotników. W paryzkim fakultecie medycyny wykłada publiczny kurs dla robotników p. Karol Duveyrier, autor broszury „Przyszłość i Bonapartowie.“ Ten st-simonista podnosi interesa robotników i układa dla nich plan, który jest politycznym. Panuje przekonanie, a przynajmniej przypuszczenie, że po wyborach gminnych Cesarz będzie musiał zmienić gabinet, ale nie wiadomo jeszcze, czy w duchu wolności czy w duchu władzy. Ostatnie zdaje się pewniejszem. Jen. Fleury, który może być użyty do wszystkiego, ma być mianowany wielkim koniuszym z pensyą 100,000 fr. Znowu mówią, że hr. Walewski ma być mianowany prezesem Ciała prawodawczego i że dla tego myśli starać się o wybór na deputowanego w departamencie Landów.

Pod wpływem lepszych wiadomości nadeszłych z Meksyku i Algieryi, giełda trochę się podnosi. Los jej jednak zależy zawsze od wyborów i dalszej polityki cesarskiej. Cesarz aż nadto pokazuje, że chodzi mu głównie o ustalenie swej dynastyi, że narażać korony nie myśli i że w potrzebie gotów jest bronić jej wszelkiemi sposoby. Nikt nie wie, co jest prawdziwego w pogłosce o projektowanem zaręczeniu Cesarzewicza z Infantką Hiszpańską. Takie rzeczy działy się dawniej a zatem dziać się i dziś mogą. Królowa Izabela, potrzebująca Cesarza, może przystać na wszystko. Gdyby sprawdziła się powyższa pogłoska, związek między Cesarzem a legitymistami stałby się jeszcze ściślejszym.

Na dworze Ks. Napoleona nic się nie zmieniło. Książę korzystając tylko z okoliczności, rozłączył się z hrabią Reyneval, szambelanem księżnej, starcem nudnym a pełnym pretensyi. Hr. de Reyneval poskarżył się za to w dziennikach. Szambelaństwo w Palais Royal przynosi zaledwie 3000 fr., ale daje prawo do mieszkania, obiadów w dniach służbowych i zaprosin na bale rządowe. Jest ono poszukiwane przez ludzi lubiących życie dworskie. Księżna Klotylda ma udać się tego lata do Włoch dla zobaczenia się ze swym ojcem.

Wnoszą, że z przyczyny długiej suszy tegorocne żniwa będą mierne we Francyi.

Wiedeń 14 lipca. Anormalne położenie parlamentu wobec przesilenia ministeryalnego zbyt stało się bijącem w oczy od chwili, gdy artykuł w półurzędowej *Wiener Abendpost* ukonstytuowanie gabinetu do nieoznaczonej odkładał przyszłości. Aby wyświecić stanowisko rządu wobec Izby proponowana jest interpelacya, i w tym celu na sobotę zapowiedzianem prywatne zebranie członków Izby. Tymczasem głos posła Bergera na czwartkowem posiedzeniu stał się echem tego przekonania powszechnego o fałszywem stanowisku rządu i Izby. Sposobność do tego objawu nastręczyła się z następującej okazyi.

Wydział wysadzony do zbadania tymczasowej taryfy celnej składając sprawę z powierzonego sobie zadania, polecał umocowanie wydziału do powstrzymania swych narad nad tym przedmiotem aż do następnej kadencyi Rady państwa. Wniosek ten zyskał jak najsilniejsze poparcie posła **Bergera**, którego rozumowanie streszczamy jak następuje:

Byłoby to zaiste dziwne zamięszanie pojęć, — przemówił Berger — gdyby oczekiwano od Izby, iż w dobie takiej, w której chwilowo nie mamy rządu, da ona przez ryczałtowe przyjęcie propozycyi rządowej votum zaufania nieznanemu ministerstwu i to nb. za przeszłość! Już i to jest anomalią, iż Izba w bieżącej chwili zajmuje się ważnemi projektami: wszakżeż warunkiem konstytucyjnego ustroju jest porozumienie z rządem, a skoro Izba nie ma się z kim porozumiewać, zatem ginie konstytucyjna premisa działalności ustawodawczej.

Przypuszczenie, które wynurzył reprezentant rządu (br. Kalchberg), iż Izba może przyjąć ryczałtem nową taryfę celną, wydaje się mowcy potwornem. „Projekt musi być doskonałym, skoro go rząd przedłożył“ tak rozumuje p. przewodniczący ministerstwu handlu. Do takiego pojęcia o dyskusyi parlamentarnej Izba przychylić się nie może: zatem przyjęcie ryczałtowe propozycyi rządowej ani z politycznych ani z formalnych względów nie jest możliwem. Niemniej gorąco popiera mowca wniosek wydziału, który zaleca wystósowanie prośby do ministerstwa, aby do chwili rozpoczęcia przyszłej kadencyi zarządziło zbieranie niezbędnych materyałów kwoli dokładnego zbadania poszczególnych pozycyj nowej taryfy celnej.

Przy głosowaniu wnioski wydziału pozyskają znaczną większość: zatem sprawa tymczasowej taryfy celnej pozostaje w zawieszeniu aż do najbliższej kadencyi. Rezultat ten głosowania nie był wcale niespodziewanym: napomykaliśmy o nim kilkakrotnie w tem miejscu, a za nieuniknionyu ważali go obaj nasi korespondenci wiedeńscy.

Wtórym przedmiotem porządku dziennego jest znana już do syta sprawa pociągnięcia mieszkańców lennictwa czeskiego do obowiązku płacenia podatków państwowych. Sprawozdawca Mandelbluth wnosi, aby przyjąć bez zmiany ustawę przez Izbę wyższą powziętą, a w niektórych punktach różniącą się od uchwały Izby poselskiej. Berger, poparty przez Waidenlea i Herbsta czyni poprawkę tej treści, iż wynagrodzenie ma być przyznawanem nie tylko lennikom, lecz również i posiadaczom roli niegdyś lennej. PP. Lasser i Mandelbluth oponują przeciw tak rozległemu wynagrodzeniu, a Izba ostatecznie słuszność im przyznaje, przyjmując bez zmiany uchwałę Izby wyższej.

Resztę posiedzenia wypełnia sprawozdanie i dyskusya nad sprawozdaniem wydziału wysadzonego do zbadania propozyi rządowej względem nie mających być przyznanemi przedsiębiorstwu kolei żelaznej z Wiednia do Chebu z linią poboczną z Wittingau do Pragi. Dyskusya nad sprawozdaniem podobną jest do wszystkich poprzednich, gdy rzecz się toczyła o koncesyę dla towarzystw kolei żelaznych: wysokość gwarancyi rządowej i nakaz zużytkowania materyałów krajowych, a zagranicznych tylko pod warunkiem opłaty cła przepisanego, oto co prócz przedmiotów technicznych wywołuje zwykle dyskusyę. Tak się i tym razem działo. Dla kolei z Wiednia do Chebu wysokość czystego dochodu przez rząd poręczonego wraz z kapitałem amortyzacyjnym oznaczono w sumie 4,130,000 złr.

Przyjęcie wniosków wydziału zakończa posiedzenie. Nadmieniamy przy tej sposobności, iż już w przyszłym tygodniu sprawa kolei lwowsko-tarnopolskiej wytoczy się przez Izbę.

— Wydział wysadzony w sprawie obniżenia podatku od wódki, a względnie podniesienia bonifikacyi wywozowej, sformułował swe wnioski jak następuje:

1) W. Izba zechce projekt do ustawy przedłożony na 67 posiedzeniu niezwłocznie poddać pod obrady i przychylić się do tegoż. (Projekt ów podatek konsumcyjny od wypalania gorzałki z 6 centów obniża do 5, a przy wywozie zaleca zwrot całego podatku wraz z pobieraniem 6% na ubytek. W dyskusyi poprzedniej rzucono myśl odrębnego traktowania tych dwóch sposobów przynie sienia ulgi przemysłowi gorzelnianemu).

2) W razie odmówienia sankcyi uchwale przez w. Izbę powziąść się mającej, wzywa się w. rząd, aby przedłożył projekt do ustawy przywracającej system opodatkowania zacieru z uchyleniem o ile możności dawniejszych tegoż systematu niedostatków.

Z motywów, któremi wnioski owe opatrzone, dowiadujemy się, iż wydział pobierania 6% na ubytek nie uważa za ulgę w podatkach zakazaną w nowej taryfie celnej, lecz tylko za uzupełnienie zwrotu podatków.

— Według doniesień z weneckiego przystąpiono tam już do redukcyi armii przez N. Pana nakazanéj. Obliczają, iż w korpusach podległych naczelnemu dowództwu jen. Bendeka ogół rozpuszczonych wyniesie co najmniej 10,000 ludzi. Gdyby jednakże reszta pozostała nie podołałaby obowiązkom służby, przeto jest mowa o ściągnięciu kilku pułków z krajów sąsiednich do królestwa lombardzko-weneckiego.

Anglia.

O wyborach angielskich pisze korespondent londyński do *Nat. Ztg*:

„W przekonaniu, że pomiędzy wyborami w Londynie najbardziej są ożywione wybory w Marylebone i Westminsterze, udałem się na Portland-Place i Coventgardenmarket. Czasy bardzo się zmieniły; wszystko zamieniło się w prozę. Nie masz więcej obchodów po ulicach z chorągwiami, muzyką i bębnami, z kolorami stronnictw na kapeluszach, w dziurkach od guzików, na wozach i koniach; nie masz już procesyi z gminy do gminy, z niezbędnemi głowami zakrwawionemi przy spotkaniu się dwu stronnictw, które, nim się spotkały, zaczerpnęły zapału i odwagi po piwiarniach i szynkowniach, gdzie wszystko było bezpłatne a każdy przechodzący tyle mógł pić ile mógł znieść, a najczęściej jeszcze więcej. Wszystko to zakazano i to zakazano uchwałą parlamentową; żadnych więc obchodów, żadnych barw, żadnej muzyki, żadnego bezpłatnego częstowania, przynajmniej nie jawnie. Tym sposobem dzieje się więc, że teraźniejsze zgromadzenia i tymczasowo mianowanie kandydatów przez sheryfów podług liczby podniesionych rąk, nie mają charakteru dawniejszych widowisk. W Marylebone miał nowy kandydat, który zjawił się prawie w ostatniej godzinie, adwokat Chambers, wiele pracy. Miał za sobą czapki, dawniejszy zaś poseł lord Fermoy kapelusze. Za kim są głowy, nie mogłem zmiarkować, bo nawet pisemne głosowanie (Poll) może nie dostarczy zupełnie ważnego dowodu. Fermoy ma wiele za sobą, co przemawia za kandydatem do angielskiej publiczności; jest to lord żywy, do tego dobrze zbudowany, silny mężczyzna z przyjemną twarzą i w rękawiczkach barwy nienagannej. Trzeciemu kandydatowi, Harweyowi Lewis towarzyszyły inne rekomendacye; przybyła z nim rodzina, pomiędzy nią różne damy, w kilku powozach, konie i woźnice ustrojeni w wstążki jego barwy. Prócz tego wyjechało mnóstwo najętych wozów z ogromnemi afiszami bądź za Chambersem, bądź za Fermoyem, bądź za Lewisem. Szczegól niejszego środka używali stronnicy Chambersa przeciw lordowi Fermoyowi; kiedy bowiem mówił, cisnęli się pod samę mównicę trzymając ogromne afisze z ogromnemi napisami: „*Vote for Chambers*“ (głosujcie za Chambersem). Tymczasem tarcza ta Meduzy nie przestraszała szlachetnetnego lorda; nie mieszał się wcale, znać nie raz widział już to straszydło.

W Coventgarden był hałas większy, tłum gęściejszy. Wystąpili tu naprzeciw siebie Grosvenor i Stuart Mil z jednej, a Smith z drugiej strony; pierwsi liberalni, ostatni Torys. Smith bogaty księgarz zyskał sobie pomoc szynkarzy, którzy mieli znaczny a bardzo hałaśliwy zastęp, złożony po największej części z najniższych warstw ludności sąsiedniej.

Wystąpienie tych trzech kandydatów i zachowanie się publiczności było charakterystyczne. Najmniej popularnym był widocznie Grosvenor, szlachcic, oficer gwardyi nie bardzo ujmujący z miny i postaci, bardzo niespokojny, mówił tylko słabym głosem i bez wdzięku; przerywały mu ciągle mowę krzyki, gwizdania, wołania, i tak zwana kogucia, kocia i psia muzyka. Smitowi klaskano, podnoszono kapelusze i sypały się zachęcające powitania. Trzeci kandydat Stuart Mil, filozof przypominał twarzą poważną, myśleniem napiętnowaną, głowę wielkiego Florentyńczyka Dantego. Jak Dante w obczyznie wydawał się i Mil obcym wśród tego tłumu, który go otaczał. Stał on poważnie, patrząc okiem niezwruszonem, powiedziałbym, że trochę obojętnem, a może nawet smutnem, mówił krótko, daleko krócéj aniżeli inni kandydaci. A przecież przewaga duchowa zapanowała nad tłumami, wzbudziła pomimowoli uszanowanie! Skoro wystąpił Mil, zaraz zmieniło się zachowanie tłumów; głosy ucichły, w porównaniu z poprzedniemi scenami nastąpiła nawet cisza, nie było ani dzikich giestów ani obrażających wyrazów. Poklaski jego stronników miały inny charakter; były one takie, jak w parlamencie dla znakomitego mowcy, lub w teatrze dla znakomitego artysty. Ulubieńcem zebrania był Smith, Mila traktowano poważnie, na Grosvenora gwizdano. Mil mówił przeciw przekupstwu przy wyborach.

Znany jest dotychczas wypadek 95 wyborców, z których wypadło 64 na korzyść stronnictwa liberalnego, 31 na rzecz konserwatystów. W okręgach londyńskich wybrani zostali tylko liberalni kandydaci; i tak: w City londyńskiej Crawford, Lionel Rotszyld, Göschen i alderman Lawrence; w Westminsterze Stuar Mil i kapitan Grosvenor; w Marylebone pp. Harwey Lewis i T. Chambery; w Lambet Hughes i Doulton, a w Tower Hamlets Buttler i Ayrton. Oprócz Lionela Rotszylda znajdują się na liście wybranych i dwaj inni Rotszyldowie, obaj ze stronnictwa liberalnego. Z członków rządu wybrani są minister kolonii, minister handlu, adwokat jeneralny, minister budownictwa i minister oświecenia. Miasto Oxford zastąpione w parlamencie przez dwu członków wybrało oprócz ministra kolonii Cardwela liberalnego posła Neate. O dwie reprezentacye uniwersytetu Oxfordzkiego ubiegają się p. Gladstone z liberalnego stronnictwa i pp. Heathcote i Hardy ze strony konserwatywnej. Uniwersytet w Cambridge, uchodzący za bardziej liberalnej wybrał dwu konserwatystów pp. Walpole i Selwyn. W Grenwich wybrano dwu liberalistów. Na 61 okręgów wyborczych, w których znany już jest wypadek wyborów, 10 zastąpionych jest przez liberalnego i konserwatywnego.

Podług ostatniego spisu liczy Anglia z Walią 1,027,017 wyborców, z których 491,229 przypada na miejskie okręgi. W Szkocyi jest 491,229 wyborców; 49,109 w wiejskich, a 52,628 w miejskich okręgach; w Irlandyi 173,172 w wiejskich, 30,673 w miejskich.

Meksyk.

Cesarz Maksymilian zamianował ministrem spraw wewnętznych po ustąpieniu Cortesa y Esparza, prefekta dotychczasowego Puebli Estevę. Do nominacyi dołączył Cesarz następujący list własnoręczny:

„Mój kochany ministrze Esteva!

Ufając Twej znajomości rzeczy i patryotycznej gorliwości zamianowałem Cię niniejszem moim ministrem spraw wewnętrznych. Obejmujesz pan trudne zadanie i będziesz niezawodnie miał do walczenia z licznemi trudnościami. Aby je przełamać, będziesz musiał działać sprawiedliwie, energicznie i z najściślejszą bezstronnością a tem samem będziesz pan postępował wytkniętą drogą Cesarstwa. Zadaniem bowiem Cesarstwa i jego najświętszym obowiązkiem jest pojednanie stronnictw, gdyż tylko w jedności znaleść możemy siłę do niezależności i do rozwijania materyalnych i moralnych darów, któremi Bóg wyposażył naszę piękną ojczyznę.

Względem podwładnych bądź pan energicznym; zniewol ich pan, aby szli tą samą drogą sprawiedliwości i bezstronności, a udzielaj im nagan lub karz ich, jeżeli przekraczają te granice, albo jeźli postępują stronniczo, lub samowolnie. Jednym z pierwszych obowiązków Twych będzie zaprowadzenie jednostajnego toku mechanizmu rządowego: administracyjnego i jednostajnych zasad głównych. Instrukcya o ile możności jasna będzie potrzebna dla wszystkich departamentów.

Aby wprowadzić w życie tę instrukcyą, potrzeba będzie obejrzeć się za ludźmi odpowiedniemi i lojalnemi, oddanymi zupełnie tym nowym zasadom, którychby można postawić na czele departamentów. Skoro pan będziesz miał dobrych prefektow, sprawy pójdą regularnie a duch rządu rozszerzy się aż do najdalszych krańców. Mając raz dobrych naczelników na wszystkich punktach łatwo panu będzie, łącząc już istniejące a dodając potrzebne rozporządzenia, utworzyć zupełny i jednolity polityczny system administracyjny. Jest to wielka wada, jeżeli urzędnicy działają w dobrej woli a nie podług stałych zasad; wadę tę trzeba jak najprędzej usunąć, bo sama dobra wola sprowadza nie raz bardzo niebezpieczny stan i nie daje rządzonym żadnych trafnych rękojmi.

Zwracam dalej uwagę Twoję na inny ważny punkt życia politycznego, tj. na dobrą i stanowczą organizacyą gminy. Po osobistej wolności, od której rozwój zdrowej politycznej wolności powinien się rozpoczynać, prawdziwa autonomia gminy jest największem dobrem dla ludów i kształcenia politycznego. Chorobą, na którą cierpią wszystkie nasze gminy, jest brak zupełny pieniędzy. On to jest przyczyną upadku naszych pięknych miast i pustki naszych miasteczek. Uporządkowanie tego punktu jest wielkim krokiem naprzód w polepszeniu naszego kraju. Żądam od pan, abyś mi wkrótce zrobił potrzebne w tym względzie wnioski.

Na przyszłość przedstawisz mi pan do nagród tych prefektów, podprefektów i wójtów, w których departamentach i okręgach najlepiej strzeżone będzie osobiste bezpieczeństwo i publiczny spokój, aby tym sposobem wykorzenić bandy rabusiów, które pod płaszczykiem polityki są największą plagą naszej drogiej ojczyzny.

Powiedz pan swoim podwładnym, że z tymi ludźmi niepodobne jest pogodzenie się. Jest to złe, które bez litości z korzeniem wyrwać potrzeba. Departamenta, na których czele stoją przezorni i uczciwi prefekci, dowodzą, że to można łatwo zrobić.

Zapewniając pana o mojej życzliwości, zostaję itd.

Maksymilian.

Walery Wielogłowski.

Przed kilku dniami umarł w Krakowie mąż, o którym, z powodu stanowiska jakie zajmował w naszym narodzie, dłużej nieco pomówię. Nie będzie to wszelako zupełny jego życiorys, lecz tylko krótki obraz żywota, tak pełnego ruchu, czynów, przedsięwzięć, dokonanych dzieł i zawodów, a oraz ocenienie człowieka w stosunku jego do Boga i ludzi.

Mężem tym jest Mikołaj Walery Wielogłowski, urodzony w Proszówkach, w Galicyi, dnia 6 grudnia 1805 roku z Ignacego i Maryanny także Wielogłowskiej. Ród Wielogłowskich, herbu Starykoń, równie jak Wielopolskich, pochodzi od Szafrańców, których początek sięga początków historyi polskiej. Gniazdem Wielogłowskich są Wielogłowy w powiecie Sądeckim, w dawnem województwie Krakowskiem. Bliscy przodkowie ś. p. Walerego przenieśli się byli ze Sądeczyzny we właściwe Krakowskie. Ojciec jego Ignacy był w młodych swych latach sekretarzem króla Stanisława Augusta i dostał był w dzierżawę sławną na Żmudzi z bogactwa ziemi ekonomię Szawelską. Po ostatnim rozbiorze kraju osiadł w Krakowskiem, gdzie pojąwszy w małżeństwo krewną swą Maryannę Wielogłowską, córkę starosty Olszańskiego, z działu familijnego dostał na własność klucz Zborowski niedaleko Wisły.

S. p. Walery był jedynakiem u rodziców i jako syn bogatego pana, odebrał wychowanie pańskie, w ówczesnem znaczeniu wyrazu. Nauki pierwotne odebrał w domu, później był oddany do

---

ski — na dworze Kmity — chce się żenić z Zofią Straszówną nadworną panną — przeszkody z strony Kmity.

Rok 1551. X. Orzechowski żeni się z Magdaleną z Chłemskich — Chełm — Chełmscy...? pokrewieństwo z Pieniążkami — Orzechowski wyklęty! — Gościna u Jana Pieniążka — Kmita wykonawca wyroku...

— Wyklęcie: Stadnickiego z Dubiecka — Lassockiego — Ostroroga — Krupki: — Sejmik proszowicki.

— Plebanie katoliccy: X. Piotr Długosz w Chomranicach — X. Giżycki w Wielogłowach — X. Maciej w Wojakowej — X. Maciej Chełmski w Męcinie.

— W Męcinie: komisya na Krzesza Sebastyana o dziesięcinę. X. Maciej Chełmski zanosi żal — Krzesz zasię oskarża księdza... — X. Maciej Chełmski umiera.

— Z Lubowli dwaj mistrze: Marek i Stanisław przybywszy do Wielogłów wprowadzają aryanizm.

— Po śmierci X. Macieja: Krzesz powołuje ich do Męciny: — Palą obrazy, ornaty itd. wprowadzają aryanizm — chachołki, igrzyska.

— W Zbyszycach aryanizm.

— W Star. Sączu: Bractwo księży katolickich — Ksieni Anna Przyszowska — Bractwo Bożego Ciała...

Przyw. (CCI) r. 1553. Kmita starosta spiski — pobory z kościołów spiskich — Łomnicki podstarości.

— Lubowla zamek gore — Stefan Bylina podstarości ginie w płomieniach.

— Turcy na Węgrach pod Jagrem dobywają Fülek...

Rok 1554. W Chomranicach aryanizm — Waleryan Tęgoborski — Chrząstowscy — Jordany — Wiktory.

Przyw. (—CCII) r. 1554. N-Sącz, składy kruszców.
„ (—CCIII) „ „ miasto kupuje sołtystwo w Kamionce wielkiej.

Rok 1555. Męcina Krzesz dzierżawi plebanią z obowiązkiem utrzymania księdza.

— W Tarnowie (Joachima Lubomirskiego): aryanizm.

Przyw. (—CCIV) N-Sącz — Skład soli i kruszców.
„ (CCV) Spiż — kościoły.

Rok 1556. Gładysz podstarości lubowelski.
— 1557. (CCVII) Kościoły spiskie.

Przyw. (CCVIII) Miasta spiskie zubożałe ogniem i rozbojem — zwolnienie od składów w Sączu 4-letnie.

Przyw. (CCIX) r. 1557. N-Sącz — Kaznodzieja polski — nauczyciel.

Przyw. (CCX) r. 1557. N-Sącz — Szlachta w mieście osiadła wyłamuje się z pod praw miejskich.

Rok. 1558. W Star. Sączu: Bractwo ś. Anny,

Przyw. (CCXI—CCXII) r. 1558. Listy grożne p. Stanowi — Podbieszczadzie...

Rok 1559. Szlachta sądecka: aryanie.

Przyw. (CCXIII) r. 1559. Komisya graniczna na górze Chełmie w Chomranicach.

Marcinkowscy, Krzesze, Kępiński, Wielogłowski, Bylina, Jordan, Otfinowski, Wiechowski, Sędzimir, Wiernek.

Aryanie: w Tropiu, Tymowej, Gdowie, Żerosławicach? Lasoccy na Szczyrzycu.

Przyw. (CCXIV) r. 1563. N-Sącz składy towarów.
„ (CCXV) „ „ „
„ (CCXVI „ „ komornik, straż celna, Jędrzej Stroński.
„ (CCXVII) r. 1563. Miasta spiskie domagają się i otrzymują równouprawnienie — powody przytaczają rzewne i prawne.
„ (CCXVIII) z 1563. Czerwony klasztor — żale na starostę czorstyńskiego.
„ (CCXIX) r. 1563. Czerwony klasztor — Zniesienie klasztoru dla niemoralności.

R. 1566. Krowicki w Pińczowie: Nowochrzcieńce-Nurki.

R. 1570. W Lusławicach drukarnia z Pińczowa przeniesiona. Rodecki-Turobińczyk ród jego, zamieszkanie w Sedeczyznie.

R. 1572. (CCXX) N-Sącz wolność celna w Krakowie, Lwowie, Sandomierzu, Urzędowie, Ropczycach itd.

Mężyk starosta sądecki, Chomętowski podstarości.

W N-Sączu nowochrzczeńcy. Farnowski nurzania dzieci uczy w kościele i szkole. Zabawska wdowa wydaje modlitewnik.

X. Piotr Długosz pleban chomranicki, pp. Tęgoborscy.

2) Pogląd na czasy jagiellońskie.

Dodatek.

1. Spis rzeczy.
2. Spis nazwisk osób i miejsc do tomu I i IIgo.
3. Opisanie źródeł mianowicie archiwalnych — uwagi, poprawki.
4. Spis imienny prenumeratorów.

WYDANIE DZIEŁ
Juliusza Słowackiego.

Z upoważnienia spadkobierców i krewnych ś. p. Juliusza Słowackiego, ogłaszam niniejszem przedpłatę na jego dzieła pośmiertne, w wydaniu lipskiem Brockhausa nie objęte i oprócz małych wyjątków, dawanych niekiedy na próbę w jednem z tutejszych pism czasowych, dotąd drukiem nigdy jeszcze nie ogłoszone.

Takowe utworzą 3 tomy, obejmujący każdy około 20 arkuszy ścisłego druku, tegoż formatu, co wyżej wspomniane wydanie lipskie.

Wewnętrzna wartość poetycka dzieł tych pośmiertnych wyrównywa wartości pism Słowackiego dawniejszych, napiętnowanych zawsze znamieniem genialnej wyobraźni.

Cena prenumeracyjna za wszystkie 3 tomy ustanawia się w ilości 4 zł. w. a. Tę kwotę raczą szanowni subskrybenci składać do rąk W. Krawczykiewicza, dyrektora kasy oszczędności, który na to każdemu bilet przedpłaty doręczy. Czas przedpłaty poczyna się z dniem dzisiejszym i będzie trwał aż do dnia 15 października br.

Co pół miesiąca, przez cały ten czas zbierania podpisów w *Gazecie narodowej* tutejszej będzie dawany wykaz nazwisk coraz przybywających przedpłacicieli, jako też liczba egzemplarzy, jaką sobie każdy zamówi. W ten sposób sprawa ta będzie oddana niejako pod kontrolę całego czytającego ogółu. Ci, którzy się pierwsi zapiszą, będą mieli zaspokojenie, że rzecz jest w biegu. Dla zamierzających się dopiero zapisać, będzie to, jak sądzę — skutecznem i nie zupełnie może niepotrzebnem przypominaniem.

Na pokrycie kosztów wydania wszystkich 3 tomów potrzeba, ażeby przynajmniej 500 egzemplarzy było zaprenumerowanych. Jeżeli ta liczba do 15go października rzeczywiście się zbierze, natenczas Wny Krawczykiewicz w owymże dniu przekaże zebraną sumę do rąk podpisanego, jako wydawcy; a oddanie rękopisów pod prasę nastąpi nazajutrz potem. W miarę jak tom po tomie będzie gotowy, otrzymywać je będą za biletami Szanowni subskrybenci po kolei i w sposób, o jakim w swoim czasie dokładnie zawiadomią gazety.

Jeżeliby się zaś liczba 500 prenumerantów aż po d. 15 października nie zebrała; w takim razie odbierze sobie każdy z przedpłacicieli swoją wkładkę od Wgo Krawczykiewicza na powrót, a to za zwrotem biletu; a wydawca z żalem będzie zmuszony oświadczyć, że zamiar ogłoszenia dzieł Słowackiego na teraz w żaden sposób przyjść do skutku nie może.

Bo nie zawadzi nadmienić tu mimochodem, że już od trzech lat robi się wszystko, ażeby te dzieła oddane być mogły do rąk czytającego ogółu. Zrazu starania odbijały się tylko o brak takiego nakładcy, któryby ofiarował odpowiednie warunki. Dziś i bez względu na to, jakieby były warunki, nie ma zgoła nakładcy dla dzieł Juliusza Słowackiego!

W takiejto chwili odwołujemy się wreszcie do całego ogółu. W silnem przekonaniu, że poczucie obowiązku względem ojczystego języka, odezwie się tym razem i u tych nawet, którzy prócz gazet i broszur politycznych nic zgoła czytać nie zwykli, zadajemy każdemu na sumienie rozstrzygnienie pytanie: czy dzieła jednego z największych poetów polskich butwieć mają i nadal w rękopisie? który tak łatwo, z lada powodu, niepowrotnemu podledz może zniszczeniu?

Po rozdaniu egzemplarzy prenumerowanych, przeznaczonych na samo pokrycie kosztów wydania, reszta edycyj sprzedawać się będzie zwykłym sposobem księgarskim. Natenczas cena sklepowa egzemplarza wynosić będzie 5 zł. Czysty dochód, jaki wpłynie na tej drodze za całą resztę wydania, i za edycye powtórne (jeżeli do nich przyjdzie i jeżeli ich kto korsarskim sposobem nie zagrabi znowu na swoją korzyść) *), krewni ś. p. Juliusza Słowackiego przeznaczają na stały fundusz służyć mający na wsparcie dla biednej młodzieży, poświęcającej się zawodowi naukowemu. Jakkolwiek fundusz ten w każdym razie okaże się bardzo skromnym, zostawszy do większej połowy uszczuplony przez niesumienność zamożnego i bynajmniej nie potrzebującego takimi środkami powiększać fortuny swojej cudzoziemca, pomimo tego wystarczy on kiedyś jednak choćby na jedno tylko stypendyum. Utworzy się więc z niego dobroczynny legat, o którego ulokowaniu, szczegółowych warunkach, orzekną czasu swego bliższe rozporządzenia dawców i zatwierdzenie wys. rządu.

Upraszam wszystkie pisma krajowe peryodyczne o łaskawe zamieszczenie powyższego ogłoszenia w kolumnach swoich.

Lwów dnia 1 lipca 1865 r.

Antoni Małecki,
profesor uniwersytetu.

*) Jak wiadomo, księgarz lipski Brockhaus wydał wszystkie dzieła Słowackiego dawniej drukowane, bez zezwolenia krewnych i cały zysk za to sobie tylko samemu przywłaszczył.

pensyonatu słynnego profesora uniwersytetu krakowskiego Sołtykowicza. Nie spodziewając się, by kiedy potrzebował zarabiać na życie, nie sposobił się do żadnego zawodu specyalnego. Wielkie zdolności przyrodzone ułatwiły mu nabycie tych wiadomości ogólnych, które dozwalają używać świetnie fortuny, przy znakomitej ogładzie towarzyskiej. Rodzice jego byli zasad surowych, opartych na religii i wielkiej zacności charakteru. Pobożność, sprawiedliwość, ludzkość, miłosierdzie; ta względność dla bliźnich, dla równych sobie, dla ubogich, które bogatych czynią tak miłymi wszystkim, odbiły się na umyśle i sercu Walerego, które cechowały go we wszystkich kolejach jego życia.

Ojciec odumarł go bardzo młodym. Dziedzic milionowego majątku, ożeniony już z brabianką Konstancyą, córką starosty libertowskiego Wessla, nie oddał się próżniackiemu używaniu dostatków. Natura żywa, czynna, przedsiębiercza, najwstrętniejsza lenistwu, Walery młodziuchny, zapragnął służyć publicznie współobywatelom. W tym zamiarze podał się na radcę Towarzystwa kredytowego ziemskiego województwa Krakowskiego i był wybranym. Dla spełniania swego urzędu osiadł w Kielcach, gdzie wuj jego Kasper Wielogłowski był prezesem Komisyi wojewódzkiej. Przy jego radach i przy zdolnościach wrodzonych, sprawował swój urząd jakby był mężem dojrzałym i doświadczonym, to jest ze zadowolnieniem obywateli i przełożonych.

Na tym urzędzie zastała go rewolucya r. 1830. W początkach jej i w dalszym ciągu wojny służył powstaniu jako obywatel cywilny, wykonywując rozkazy odbierane od władz wyższych. Kiedy zaś pod koniec zostało zadecydowane przez sejm pospolite ruszenie w Krakowskiem, Walery wziął za broń i rozwinął wielką czynność w organizowaniu takowego pod naczelnictwem Ledu-chowskiego. Za wkroczeniem w Krakowskie korpusu jenerała Samuela Różyckiego, Wielogłowski posunięty na stopień majora, został jego szefem sztabu i wtedy otrzymał krzyż wojskowy *virtuti militari*.

Ale wkrótce miał się skończyć jego zawód wojenny. Różycki napierany siły przeważnemi wszedł do Galicyi i wszyscy broń złożyli. Wielogłowski nie wyemigrował zaraz, pozostał w kraju aż do roku 1835, oddając się przez ten czas gospodarstwu w majątkach, które wziął był w dzierżawę. W roku tym musiał Galicyę opuścić razem z innymi i udał się z rodziną do Francyi.

Z razu rzucił się w wir polityczny, biorąc udział w walkach stronnictw, na które dzieliła się emigracya, lecz wkrótce się wycofał, oddając się więcej myślom i praktykom religijnym. A że u niego nie mogło się nic wyrobić w duszy i w umyśle, czemby się zaraz nie zapragnął podzielić z braćmi, postanowił rozmyślania swe ogłosić drukiem i z tej to epoki datuje jego książka *Polska w obec Boga*.

Zapadłszy ciężko na zapalenie chroniczne gardła, oddawał się lekom, przepędzając czas u wód i na podróżach. Zwiedził wszystkie części Francyi i czas dłuższy przemieszkał we Włoszech. W roku 1845 przybył do Paryża i stale tu się już osiedlił.

Majątek jego został skonfiskowany i sprzedany, posag żony i resztki fortuny zrealizowane, w znacznej części były spożyte. Trzeba było dla utrzymania się wziąć się do pracy. Wtedy założył w Paryżu *Dom komisowy* dla Francyi i Polski, lecz zaledwo operacye jego zaczęły się cieszyć powodzeniem, wybuchła we Francyi rewolucya lutowa 1848 r. i wszystkie jego nadzieje w niwecz poszły ze znaczną stratą pieniężną.

W jesieni tegoż roku przybył do Krakowa. Ale ubogiemu ciężkie życie tak wśród obcych jak i swoich a może cięższe jeszcze w kraju rodzinnym, pozbawionym tych środków jakich dostarczają każdemu nie leniącemu się pracować, kraje bogate, kwitnące handlem i przemysłem. S. p. Walery zaczął przemyślać nad sposobem do życia, a osiedliwszy się na stały pobyt w Krakowie, założył *Księgarnię i Wydawnictwo dzieł katolickich, naukowych i rolniczych*. Założył ją przez akcye, które wkrótce spłacił książkami swego wydania lub utworu. Do najznakomitszych jego wydań z tego czasu, należą *Skarga i wiek jego* oraz *Żywot kardynała Oleśnickiego*.

Dla innego człowieka, czynności handlu księgarskiego i wydawnictwa, byłyby aż nadto wystarczające, ale dla ś. p. Walerego, partego chęcią nieustannych przedsięwzięć i prac coraz nowych, to było niedosyć. Kupił wieś, by jak powtarzał, na starość żyć życiem szlachcica polskiego, jakiem żył za młodu. Ale czasy się zmieniły, życie wiejskie nie przedstawia dzisiaj tych idylicznych zajęć i wczasów jak kiedyś, jeśli kiedy były. Na wsi się nie wiodło; rozerwany między korektą wydań dzieł cudzych lub pism własnych, a orką i żniwem, nie mógł wszystkiemu uczynić zadość, odprzedał wieś i powrócił do Krakowa na stały pobyt. Podupadłe zdrowie żony było także jedną z przyczyn przeniesienia się do miasta. Około tego czasu założył był także *Dom komisowy*, który mu wiele przyczynił kłopotów, a mało zysku.

Jest to chwila jego życia, gdzie się najwięcej dał poznać redakom. Posiadając umysł bystry i obserwacyjny, szczerze kochając lud wiejski, tak się wkrótce wżył w jego życie, tak poznał jego charakter, cnoty i wady, że zaczął wydawać nieocenione obrazki wiejskie. Obrazki te tyle mieszczą w sobie prawdy, tyle rzeczywistości, tyle trafnych postrzeżeń; pisane takim językiem ludowym, posiadające tyle kolorytu wiejskiego, że w rodzaju tym stał się u nas pierwszym. *Komornica* jego i ostatnie niestety! niedawno wydane *Podróże po szerokim świecie*, pozostaną wzorem pism tego rodzaju. Czyta się je z taką przyjemnością i zajęciem, jakby opowiadały wypadki największej wagi.

Wielogłowski jako pisarz zajmuje w naszej literaturze znakomite miejsce. Styl jasny i kwiecisty, wyrażenia dobitne, porównania szczęśliwe, oryginalne, opowiadanie płynne, żywe, często dochodzące do wysokiego artyzmu. Próbował on wielu rodzajów ale wycelował w rodzaju opowiadawczym. Pisma jego treści politycznej lub ekonomicznej, są słabsze od tamtych, ponieważ nie miał on nauk potrzebnych dla statysty; tu samo uczucie i imaginacya nie wystarczają. Zwykł był mawiać: Jam grajek od ucha. To też gdzie tylko w grę wchodziły imaginacya, uczucie, obrazowość, natchnienie, tam był prawdziwie wymownym; słowo mu płynęło jak bystry i przejrzysty strumień: szybko, łatwo, ozdobnie i wdzięcznie.

Kraj swój kochał całą gorącością serca, nic mu nie było obojętnem co stanowiło jego dobrą lub złą dolę. Życie by swoje oddał, jakoż i dawał je, by go widzieć bogatym, rządnym, ozdobnym. Poznali to w nim wkrótce obywatele i do wszystkich prac i usiłowań publicznych na tej drodze zawezwali. Nie było prawie instytucyi krajowej do którejby nie należał; w niejednej rzeczy początkował, biorąc się zawsze do dzieła gorliwie, pilnie, trafnie. Był członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, członkiem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, członkiem wydziału miejskiego, sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych i jednym z jego założycieli. Wieśniacy powiatów lisieckiego i skawińskiego, wywdzięczając się za przyjaźń jego dla stanu włościańskiego, wybrali go swoim posłem do sejmu krajowego.

Ale nie w tych wszystkich pracach, urzędach, zaszczytach największa wartość człowieka, największa cnota Wielogłowskiego. Wiedział on czem są nagrody ludzkie, znał zmienność fortuny ziemskiej, to też skarbił sobie skarb, który nie rdzewieje ani go mól nie zepsuje, ani złodziej nie ukradnie. Wielogłowski kochał ludzi, kochał miłością czynną, bezwzględną, nieustanną. Służył im nie tylko mieniem ale osobą swoją. Dobroczynność jego posuwała się do granic, po za któremi była już niemożność. Mając stosunki rozległe i wziętość w kraju, był w stanie oddać mnóstwo przysług i oddawał. Nie umiał odmówić proszącemu wstawienia się, pośredniczenia. Upadając nieraz pod pracą, trudem, słabością, gdy kto przyszedł w nagłym interesie, znajdował czas i energię; tyle biegał, pisał aż otrzymał jeśli co było możebnem. W Krakowie wiedziano o tem, to też udawali się do niego znani i nieznani, przyjaciele i przeciwnicy; serce jego nie umiało kłaść różnicy i wszystkim służył gorliwie i z poświęceniem się tą służbą, która na ziemi może się wynagrodzić tylko wdzięcznością. Bliscy jego i przyjaciele wiedzą jakie przysługi oddał niektórym, wiedzą także jaką niewdzięcznością mu się odsłużyli. Bolał nad tem, uskarżał się przed zaufanymi ale goryczy długo w sercu nie chował. Zemsta była mu nie znaną, szlachetność jego nie dozwalała mu gadać źle o przeciwniku, delikatność tego uczucia posuwał do prawdziwej abnegacyi. Nie był w stanie długo się na kogo gniewać i nie mógł znieść długiego gniewu ku sobie w drugim; tyle dokładał starań, szukał sposobności, czynił uprzedzających kroków, aż się pojednał i pogodził. Charakteru był wesołego, łatwego pożycia z ludźmi; mówny, dowcipny, uprzejmy, przyjacielski, był pożądanym w towarzystwach. Wiara jego była szczera i pełna prostoty, wierny syn kościoła, ufał w dobroć i miłosierdzie Boże bez granic, ztąd też jeżli popadł czasem w zwątpienie o czem, wnet się podnosił na duchu, bo wiedział, że Bóg ma więcej jak rozdał, a daje hojnie tym którzy w nim tylko widzą swoją nadzieję, swojego ojca i dobrodzieja.

Oto krótki obraz człowieka. Miał on swe słabości i wady jak wszyscy, tem widoczniejsze, że żył jawnie i działał. Nie do mnie ich dotykać, będą inni którzy je podniosą i wykażą; ja starałem się pokazać jego dobre strony, jego zasługi i cnoty, bo je znałem jako jego oddawna towarzysz i przyjaciel. Ufam, że przed sędzią Najwyższym będzie mu wiele przebaczono, bo wiele kochał.

J. F. K.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca. We wtorek 18 lipca przypada 15ta rocznica pożaru miasta Krakowa. W dniu tym odbywać się zwykło doroczne nabożeństwo w kościele NPMaryi o godzinie 9tej rano na intencyę odwrócenia nadal takiej klęski od miasta naszego. Niedawny pożar na Kleparzu, który się do miasta przerzucił, powinien być nietylko przypomnieniem intencyi tego nabożeństwa, ale oraz upomnieniem i przestrogą, iż chcć powoli i stopniowo, należy domy w mieście postawić w stanie ogniotrwałym, o tyle przynajmniej, aby pożar przypadkowy jednego domu nie rodził zaraz obawy o całe miasto.

— Roboty około przebudowania pałacu Wielopolskich na dom miejski postępują śpiesznie, lubo zewnętrznie nieznać tego; wszelako wewnątrz dużo już zrobiono. Przy takiem przerobieniu, z dawnego pałacu nie pozostało prawie nic prócz sklepień piwnicznych i dolnych, ale to co przybywa nowego, odpowiada stylem pierwotnym formom tego budynku. Znać to już na oprawach okiennych, które tak rozmiarami jak i krojem swoim przypominają, że tak dawniej było. Co do oszczytowania przodowej ściany, dwa podobno istnieją plany niezupełnie z sobą co do ogółowej myśli zgodne. Ponieważ jednak robota ta do przyszłego jak słychać roku odłożona, należałoby może przejrzeć plany istniejących jeszcze dotąd starych budowli włoskich podobnych do pałacu Wielopolskich, bo mając do czynienia ze stylami, których tradycya minęła, wierne naśladownictwo zabytków stósowniejszem jest aniżeli twórczość pomysłów.

— Huzar, o którego straceniu w d. 11ym b. m. w Rzeszowie donieśliśmy, dopuszczał się różnych win różnemi czasy i trzechkrotnie już zbiegł był z wojska; ukarany poprzednio, usiłował po czwarty raz zbiedz i namówić jeszcze dwóch innych żołnierzy, a gdy go ścigano, dał ognia do pogoni, a zatem stawił czynny opór schwytaniu. Wyrok sądu wojennego zapadł na niego w d. 8 bm., a w trzy dni potem wykonany został.

— Otrzymaliśmy list następujący, którego żądaniu uczyniliśmy zadosyć:

Szanowna Redakcyo.

Posyłamy na Wasze ręce dla nieszczęśliwej familii Pawła Waligórskiego mały datek w kwocie 4 złr. w. a. z życzeniem, aby Opatrzność Najwyższa miłością bliźniego i pełnoletnich natchnąć raczyła, nieść tym nieszczęśliwym wsparcie i pomoc w większym darze. Z Przemyśla — *Oleś* i *Robercia*.

— Znane z lekarskich zalet swoich wody w Rabce, bardzo małą jeszcze ściągają liczbę chorych. Oto co nam piszą w tej mierze:

Wody lekarskie Rabczańskie, w okolicy podkarpackiej, odległe o 8 mil od Krakowa, znane u ludu okolicznego już od dawnych bardzo czasów, jako leczące, szczególnie w skrofułach, wolach, różnych obrzmieniach ciała i kości, reumatyzmach i t. d., zwróciły w ostatnich czasach na siebie uwagę lekarzy krajowych a szczególnie komisyi balneologicznej.

Po rozbiorze chemicznym jakościowym i zbadaniu bliższem tych wód przez komisyę balneologiczną przekonano się, że rzeczywiście źródła te, których jest cztery pod imionami Maryi, Rafaeli, Krakusa i Kazimierza, zawierają w sobie chlorek sodu, jod i brom w takiej ilości, jak może mało które wody zagraniczne.

Żeby nie uronić tego dobrodziejstwa, jakiem Opatrzność hojnie obdarzyła nasze okolice podkarpackie, zachęcono właściciela Rabki, zwłaszcza, że się tam ze wszystkich stron gościńce schodzą, ażeby urządził zakład kąpielowy. Mimo jednak kosztów i starań, ażeby zakład ten, o ile w tak krótkim czasie być może, jak najwygodniej urządzić, przecież bardzo mała jeszcze liczba gości przybywa do wód tutejszych. Powody tego są liczne, a mianowicie obojętność lekarzy na zakłady krajowe; w wyższych klasach wymagania, którym zbytkowne zakłady, ale też i kosztowne, za granicą zaledwie odpowiadają, w niższych zaś nie dość rozpowszechniony zwyczaj leczenia się po zakładach kąpielnych; dosyć że podaniem liczby gości stwierdzimy to, cośmy dopiero powiedzieli.

Od 1go czerwca aż do 15go lipca b. r. bawiło w zakładzie Rabczańskim 28 rodzin składających się z 50ciu osób, z których znaczna już część, jako wyleczonych zakład opuściła. *Z....*

— Podczas burzy w d. 10 lipca około godz. 7ej wieczór uderzył piorun w Rabce w chatę, i mimo ratunku do szczętu ją spalił. Szczęściem, że nie było nikogo w domu, gdy piorun weń ugodził.

— Według telegramu z Aleksandryi z Egiptu z d. 13 b. m., cholera zmniejsza się w Kairze. W tym dniu było w Aleksandryi tylko 43 wypadków śmierci na cholerę. W Konstantynopolu panuje tylko cholera w szpitalu morskim; za jego obrębem nie było żadnego wypadku tej choroby.

Z Smyrny donoszą 7go, że od 24go czerwca zaszło 15 wypadków cholery, a umarło 4 osób z pomiędzy przybyłych z Aleksandryi. Miasto Kassaba zniszczone zostało w połowie pożarem; wiele ludzi zginęło w ogniu, a szkody liczone są na 20 milionów piastrów.

— Dzień 14go lipca przy wschodnim słabym wietrze, pogodny. Ciepło doszło do + 18°,8 od + 7°,8. Stan barometru wysoki i w dniu tym mało się zmieniał. Dnia 15go o godzinie 6 rano wskazywał barometr ciśnienie powietrza 332''',34; termometr + 9°,8 R. ciepła.

— W niedzielę dnia 16go lipca, NMPanny Szkaplerznej; w poniedziałek dnia 17 lipca, S. Aleksego wyznawcy i S. Berty panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd del. miejski we Lwowie o zalegających od lat 32 tak w depozycie dawnego magistratu, jako też w urzędzie podatkowym tamtejszych dokumentach następujących, dotyczących mas: Dominika Andreolego, Ripsina Balsamo, Józefa La Croix, Franc Düll Piotra i Aleksandra Diestlów, Wilhelma Dresslera, Franciszka Dietl., dzieci Rozalii Flechner z 1 małżeństwa Eperle z 2go Dillinger, Jana Hechta, Wolfa Lichtenheim, Leopolda Lackowa, Wojciecha Łabowicza, Stanisława i Barbary Nawrockich, Niesinea Neuwalda, Wiktoryi Raudroth, Franciszka Romansdorfera, Noacha Rosenstraucha i Jana Zeidlera. — Sąd obw. stanisławowski Eugeniusza hr. Koziobrodzkiego o nakazie zapł. Herszowi Hirsz sumy weksl. 2000 złr. — Sąd obw. przemyski o pertraktacyi względem przyznania kapitału ind. 2816 złr. 20 z części dóbr Teleśnica w obw. sanockim; zgłoszenie wierzycieli do 29 sierpnia.

Zawezwania: Urząd obw. złoczowski Jechiela Zudka do powr. do kraju w ciągu 6 miesięcy.

Licytacye: W d. 10 sierpnia sprzedaż realności pod l. $86^2/_4$ w Stanisławowie, cena szac. 1233 złr. 95 cent. — Do 21 lipca oferty w Stanisławowie na dostawę materyałów do gościńców w okręgu drogowym. Jabłonowskim (cena wyw. 1681 złr. $54^1/_2$ cent.) w okręgu Mikuliczyńskim (cena wyw. 790 złr. 66 c.); w okręgu Dorzeckim (cena wyw. 3573 złr. $71^1/_2$ c.). — W d. 3 sierpnia wydzierżawienie na lat 3 propinacyi miodu w mieście Mościskach, (cena wyw. 751 złr. 17 c.). — W d. 10 sierpnia i N. Sącza wydzierżawienie na lat 3 propinacyi w Krynicy i Słotwinie, cena wyw. 2648 złr. — W d. 21 sierpnia, 11 września i 23 października sprzadaż $^2/_7$, $^3/_7$ i $^1/_{63}$ dóbr Krzywe w obw. sanockim, cena wywoł. 18,670 złr. $3^4/_7$. — W d. 21 sierpnia i 24 października sprzedaż gruntu Czorna czyli dolna Hora w pow. dolińskim, (cena wyw. 3360 złr.). — W d. 20 lipca i 27 lipca oraz 3 sierpnia wydzierżawienie w Kulczycach w pow. samborskim propinacyi i przychodu z gruntu cena wyw. 467 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 lipca. *Na Baranie* dowóz był wczoraj bardzo słaby. Jakeśmy w wtorkowem sprawozdaniu nadmienili, handel pszenicą ustał chwilowo zupełnie; bo na miejscową potrzebę drożej w Królestwie płacą, a co zbywa, zakupują na spław wiślany po 31—32 złp. Żyta korzec płacono po 22—$22^1/_2$ złp. Korzec rzepaku po 50—53 złp.

W Krakowie dziś także był targ słaby. Transito wcale niekupowano; — w drobnych tylko partyach około 200 korcy najpiękniejszej pszenicy po 32 do $32^1/_2$ złp. za 172 funt. kupiono. Żyta nie wiele pozbyto; najwięcej dowieziono z okolic Tarnowa, ale cena od targu ostatniego cokolwiek już spadła. Na miarę płacono korzec po 5·20 — 5·40, na wagę zaś 162 funtów po 5·50—5·70.

Pszenicy także z Galicyi wiele dowieziono więc też potaniała— (chwilowo!).

Z Węgier i z Banatu pojawiły się już dziś u nas oferty na piękną i ważną pszenicę po 180 funtów na korzec — po 8·48 do 8·50; — kupiono jej do młyna tenczyńskiego 50 korcy na przymieszkę do sandomierki. Biała pszenica utrzymała się w cenie wtorkowej.

Kasza jaglana wielki tu miewała odbyt; dowożono ją z Morawy i z Węgier (z Debreczyna, Koszyc i z Pesztu) — płacono po 10 do 11 guld. za korzec. Ale że wczoraj dowieziono jej 300 korcy do Bochni przeto dziś o 2 guld. na korcu spadła.

Lwów 13go lipca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funtów) 3 złr.; 43 c.; żyta (76 funt.) 2 złr. 30 c.; jęczmienia (68 funt.) 2 złr. 30 cent., owsa (49 funt.) 1 złr. 50 cent.; hreczki 2 złr. 62 cent.; grochu — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. 91 cent.; cetnar siana 1 złr. 2 cent.; okłotów 55 cent.; sąg drzewa bukowego 10 złr. 55 c.; sosnowego 7 złr. 58 c. wal. a. *(Gazeta Lwowska).*

Lwów 12 lipca. Na naszym przedwczorajszym targu było 181 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 12 szt., z Tarnowa 80 szt., z Brodów 39 szt., ze Lwowa 50 sztuk. Z tych sprzedano 169 szt. i płacono za wołu ważącego po 250 funt. mięsa i 30 funt. łoju 38 złr. 60 c., a za wołu ważącego 410 funt. mięsa i 80 funt. łoju 90 złr. 50 c. *G. Lw.*

Tegoroczny jarmark w Mościskach zaczął się dnia 23go czerwca jednocześnie ze zwykłym targiem tygodniowym i trwał przez dni ośm. Był więcej ożywiony jak w roku przeszłym, ale z zagranicy przybył tylko jeden rosyjski kupiec z 10 końmi. Koloniści niemieccy z okolicznych powiatów przyprowadzili około 2000 koni, a przeszło 1000 dostawili właściciele dóbr z okolicy tudzież handlarze koni ze Lwowa, Stanisławowa, Drohobyczy, Komarna, Sokołowa i Rzeszowa.

Koloniści mieli największy odbyt: głównie kupowali od nich kupcy węgierscy i płacili po 150 i 180 do 200 złr. za konia. Mało było koni szlachetnej rasy, za najlepszego żądano 700 złr., sprzedano go za 600 złr. Miejscowy lud wiejski dostawił na targ także około 2000 sztuk, i te płacono po 30 i 50 do 70 złr. Ceny nie były więc wygórowane.

Bydła rogatego dostawiono na targ bardzo znaczną ilość. Ceny były bardzo niskie, bo za krowę lepszego gatunku żądano po 25 do 30 złr. Woły także były tanie; toż samo można powiedzieć o nierogaciźnie, którą płacono po 16, 20 do 30 złr.

Przybyło na jarmark wielu kupców z Prus, Bawaryi i Saksonii, ale z Rosyi, zkąd zwykle bardzo wielu przyjeżdżało, tą razą był tylko jeden.

Zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym, w drugiej połowie czerwca 1865 r. ustała w Tatarsku w obwodzie stryjskim, a wybuchła na nowo w Bachowie w obwodzie przemyskim.

Było więc w tym przeciągu czasu jeszcze 6 miejsc zarazą dotkniętych, z których przypada po 2 na obwody czortkowski i przemyski, a po 1 na obwody stryjski i sanocki, w tych zaś na 3930 szt. bydła w 99 oborach zachorowało 633 szt., wyzdrowiało 100 szt., padło 471 szt., dano na rzeź 52 szt. bydła chorego i 57 szt. podejrzanego o zarazę, w 2 miejscach pozostało 10 szt. dotkniętych zarazą.

Filia banku w Czerniowcach. C. k. rząd krajowy bukowiński zawiadomił izbę handlowo-przemysłową w Czerniowcach, że austryacki bank narodowy znowu nie uznał za stósowne założyć w Czerniowcach bank filialny.

Ponieważ dyrekcya banku narodowego już pięć razy odmówiła pozwolenia na założenie filii w Czerniowcach, przeto Izba uchwaliła jednogłośnie nie udawać się więcej w tym względzie do banku narodowego, lecz do banku anglo-austryackiego i banku eskomptowego, tudzież do austryackiego instytutu kredytowego, i wezwać je, aby zakładały filie na Bukowinie. Spodziewać się należy, że te trzy instytucye bankowe nie omieszkają uczynić zadość temu wezwaniu.

O towarzystwie ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem pisze Gazeta polska z 12go lipca:

Parę razy wspominaliśmy już o téj instytucyi, której dwa najgłówniejsze zadania zależą na pośrednictwie pomiędzy właścicielami wiejskimi a członkami Towarzystwa szukającymi zajęć na odpowiednich posadach urzędników gospodarczych, oraz udzielaniu tym ostatnim zasiłku w razie niezasłużonéj utraty miejsca, choroby itp. wypadkach losu. W zeszłym roku staraliśmy się wykazać całą zacność myśli przewodniczącéj zawiązaniu przed czterema laty Towarzystwa rozciągającego moralną i materyalną opiekę nad liczną a tak pożyteczną w społeczeństwie klasą ludzi, na której los zbyt mało zwracano dotąd uwagi. Ze sprawozdania złożonego na posiedzeniu Towarzystwa odbytem w sali bazarowéj w Poznaniu d. 13 czerwca r. b., a następnie ogłoszonego w N. 27 *Ziemianina* Poznańskiego, widzimy z przyjemnością, że takowe pomimo licznych przeszkód rozwija się coraz pomyślniéj, we wszystkich już bowiem powiatach z wyjątkiem tylko Międzyrzeckiego, utworzyły się jego filie — liczące 332 członków honorowych i 312 zwyczajnych, od których roczna składka wynosi 2590 talarów. Bilans Towarzystwa za rok 1864 był następujący: dochodu 2938 tal. 9 sgr. 7 fen.; wydatków 532 tal. 7 sgr. 9 fen., licząc w to udzielone wsparcia trzem członkom, którzy utracili posady bez winy, i których dobre prowadzenie się poświadczone zostało przez dyrekcyę powiatową, a mianowicie: jednemu w kwocie tal. 40, drugiemu tal. 52 sgr. 15 i trzeciemu tal. 70. — Remanent zatem wynosił 2401 tal. 1 sgr. 10 fen., z których 2097 tal. 10 sgr. 4 fen. użyto na zakupienie listów zastawnych w nominalnéj wartości 2200 tal. do funduszu żelaznego, reszta zaś 303 tal. 21 sgr. 6 fen. pozostała w gotowiznie. — Fundusz żelazny Towarzystwa z dniem 1 stycznia b. r. umieszczony w listach zastawnych wynosił w nominalnéj ich wartości 5500 tal. — Od czasu ostatniego sprawozdania tj. 20 maja r. 1864 do końca t. r. zgłosiło się 51 właścicieli ziemskich o nastręczenie im urzędników gospodarczych, a 56 członków o wskazanie im miejsca, z których 13 zawiadomiło już zarząd o swem pomieszczeniu.

Po wysłuchaniu sprawozdania upoważniono zarząd główny, aby starał się wszelkiemi siłami uzyskać zatwierdzenie statutów w pierwotnéj ich formie, a wreszcie, aby przyjął wymagane przez rząd zmiany. Spodziewać się zatem można, że Towarzystwo dotąd tymczasowo zatwierdzane, pozyska nareszcie prawa korporacyi, które dozwolą mu korzystniéj umieszczać kapitały, a przez to i działalność swą w szerszym jeszcze rozwinąć zakresie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 14 lipca. Obaj komisarze cywilni (bar. Halbhuber i bar. Zedlitz) znajdowali się na posiedzeniu rządu Księstw (w mieście Szlezwiku) mimo sprzeciwiania się prezesa tegoż rządu. Z Berlina donoszą urzędownie (komu?) że Prusy nie ustąpią w obec Austryi, choćby przyszło do zerwania.

Paryż 14 lipca *(N. fr. Pr.)* W sferach przychylnych rządowi głoszą, że wieści o kongresie są wprawdzie przedwczesne, ale nie sprzeciwiają się zamiarom Cesarza. Nadeszło tu podziękowanie od Ojca ŝgo za utworzenie biskupstw w Algieryi. Doniesienia z Madrytu mówią, że O'Donnel zgodził się na to, aby rząd włoski odmówił wszelkiego tłómaczenia się pod względem swojej obecnej polityki wobec Rzymu.

Paryż 14 lipca. Wiele dzienników mówi, że pożyczka miasta Paryża została oddaną Towarzystwu kredytu ruchomego. *La Patrie* potwierdza wiadomość, że Cesarz zjedzie się z królową Izabellą w sierpniu.

Paryż 14 lipca. *(N. fr. Pr.)* Ks. Metternich ponowił oświadczenie, iż zmiana gabinetu wiedeńskiego nie wywrze żadnego wpływu na politykę zagraniczną Austryi pod względem Włoch; do tego oświadczenia spowodowany został wystąpieniem p. Drouyn de Lhuys. Zresztą w tutejszych sferach rządowych minister austryacki spraw zagranicznych jest *persona grata*. Fmp. bar. Gablenz po posłuchaniu u Cesarza pojechał do Trouville. Słychać, że Ollivier ma być w dzień napoleoński zamianowany senatorem. Królowa hiszpańska prosi podobno o przyśpieszenie widzenia się z Cesarzem; za powód tego podają, że stronnictwo postępowe skarży się na przewidywane rządy militarne O'Donnela.

Paryż 14 lipca *(Pr.)* Depesza z Havre nadeszła donosi, iż port Cap na wyspie Hajti ogłoszony został 14go czerwca w stanie blokady. Salnave otoczył miasto powstańcami. Prezydent Jeffrard rozpoczął roboty oblężnicze. Konsulowie i dowódzcy obcych okrętów działają wspólnie w obronie swoich rodaków.

Madryt 13 lipca. *Epoca* zapewnia, że arcybiskup z Burgos podał się do dymisyi jako kierujący wychowaniem księcia Asturyi.

Lizbona 13 lipca. Ogólny rezultat wyborów na stałym lądzie jest rządowi przyjazny. Donoszą z Valparaiso pod dniem 1 czerwca, że spór między rządami hiszpańskim i chilijskim załatwiony został przez zadosyć uczynienie żądaniom Hiszpanii.

Jak długo trwać będzie przesilenie ministeryalne w Wiedniu, nie zamknie się lista domniemanych ministrów. *N. fr. Presse* wymienia dziś tajnego radcę Komersa prezesa sądu wyższego w Krakowie jako ministra sprawiedliwości; hr. Mercandina jako ministra policyi; ks. Karola Jabłonowskiego jako ministra skarbu. Stronnictwo centralistyczne w Izbie deputowanych usiłuje poruszyć sprawę przesilenia ministeryalnego, lecz dotychczas niemasz zgody w szeregach tego stronnictwa, gdyż rozpadło się ono na żywioły konstytucyonalistów, właściwych centralistów i wiernych każdemu gabinetowi, a zatem teraz w niepewności ministeryalnej, bardzo niezdecydowanych.

Komisya budżetowa z wydziałów obu Izb złożona celem porozumienia się nad ułożeniem ustawy finansowej na r. 1865 zaprzysięgła sobie tajemnicę. Mimo tego jedni głoszą, że się zgodziła na zalecenie projektu rządowego tej ustawy; inni, że na wtorek odłożyła swoje obrady.

W całym obszarze wiadomości politycznych panuje w ogóle wielka cisza, do czego przyczynia się zamknięcie większej części parlamentów i wycieczki letnie dyplomacyi, z których chcianoby utworzyć jakieś kombinacye polityczne. Zjazd Cesarza Jmci Austryackiego z królem pruskim nieprzyszedł do skutku; a zjazd Cesarza Napoleona z królową hiszpańską ma wkrótce nastąpić. Pogłoski o kongresie ucichły, lubo wielu jest takich, co daje im wiarę i mniema, że nie były one puszczone bez celu.

Börsen Ztg utrzymuje, że gabinet berliński zamierza spłacić Austryi z kosztów wojennych wojny duńskiej 8 milionów, a to tytułem tymczasowej zaliczki na rachunek przyszłego obliczenia się. W tym celu przybył do Berlina minister skarbu Bodelschwingh z wycieczki letniej. Spłata ta dałaby Prusom większe prawa, bo uczyniłaby je jedynym wierzycielem.

W Anglii wszystkie dzienniki i cały ruch polityczny zamknięte są w wyborach. 1.722,161 wyborców wybiera 658 deputowanych. Cyfry te nie są rozdzielone stosunkowo do ludności, bo kiedy Anglia z Walią liczą przeszło milion wyborców, Szkocya zaś $^1/_2$ miliona, Irlandya niema spełna dwóchkroć tysięcy. Jeden z kandydatów Hutt, który reprezentował Anglię w komisyi wyznaczonej do przygotowania traktatu handlowego z Austryą, zapewniał wyborców swoich, że traktat ten wymaga mało co więcej jak podpisu, a jego będzie on dziełem. Oczywiście, że wyborcy postawili go na równi z Robertem Peelem. Mówiąc o Peelu, nadmienimy, że syn tego męża stanu Fryderyk Peel, nie został tym razem wybrany, chociaż dotąd szanowano w Anglii zasługi ojców i nagradzano je w synach. Jest to bardzo znaczący symptom, jak tradycye i zwyczaje angielskie nikną.

W Hiszpanii po odprawie kortezów stronnictwo progresistów puszcza wieści, że teraz O'Donnel utrzymawszy się przy władzy, zechce zrobić zamach stanu i zaprowadzić rządy militarne. Niewiemy, na czem opartą jest ta pogłoska.

Parowcem Lloyda przyszły do Tryestu wczoraj wiadomości z Konstantynopola z d. 8go b. m. Mówią, że także winni rzezi w Dżedda zostali ułaskawieni. Wielki wezyr Kiprisli pasza, tudzież Rużdi pasza zamianowani zostali ministrami bez teki. Sułtan już wyzdrowiał. Pogłoski o podróży syna szacha Perskiego do Europy uważane są za bezzasadne. Linia telegraficzna z Konstantynopola do Jerozolimy została otwartą.

Z Chin donoszą, że wojska cesarskie w Hongkow zbuntowały się z powodu zaległości żołdu i zagrażają osadom europejskim. Europejczycy schronili się na dwie łodzie działowe angielskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 15 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Hubicki interpelował ministeryum handlu o powody zwłoki w przedłożeniu projektu ustawy względem kolei żelaznej Lwowsko-Tarnopolsko-Brodzkiej. Bar. Kalchberg przyrzeka wkrótce dać odpowiedź na interpelacyę, a spodziewa się, że równocześnie będzie mógł wnieść przedmiot ten do Izby. Następnie Izba ukończyła obrady nad koleją Franciszka Józefa i ustawę dotyczącą przyjęła w trzeciem odczycie. Wnioski wydziału nad wnioskiem wydziału ustanowionego do podatku gorzałczanego przyjęte zostały bez rozpraw stosownie do dotyczącego wniosku Ministra skarbu postawionego na 67 posiedzeniu Izby; poczem Izba przystąpiła do szczegółowych obrad nad projektem ustawy i przyjęła takowy w myśl uchwał Izby wyższej.

Berlin 15 lipca wieczór. *National Zeitung* zamieszcza prywatne doniesienie z Florencyi w tych słowach: Rząd włoski w nocie przesłanej do posła swojego w Berlinie odrzucił uwagi rządu saskiego nad odłączeniem kwestyj politycznych i handlowych w układach względem zawarcia traktatu handlowego między Włochami a Związkiem celnym niemieckim i obstaje przy zamiarze niewchodzenia w żadne w tej mierze układy, dopókiby takowych niepoprzedziło uznanie królestwa włoskiego ze strony państw związku celnego.

Kursa. Wiedeń 15 lipca wieczór Kolej północna 1690. — Akcye kredytowe 177·80. — Losy z r. 1860 91·50. — Losy z r. 1864 81·40. — Paryż 15 lipca. Renta 67·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	91½	90
Banknoty pol. 100 złr.	464	456
Ruble ros. za 100 rsr.	146	143
Talary prs. za 100 tal.	162½	160½
Banknoty prus. 150 zł.	94¼	93¼
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	74 —	73 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 15 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	70 20
5% Pożyczka narod.	75 25
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	177 90
Losy 5% z r. 1860 .	91 55
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	109 50
Dukat pojedynczy	5 23

Wiedeń 14 lipca.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	64 90	64 80
„ Pożyczka narod.	75 25	75 15
„ Metaliki na m. k.	70 40	70 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	72 60	72 20
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 25	69 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 —	91 50
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 75	146 25
„ „ „ 1854	85 50	85 —
„ „ „ 1860	91 50	91 40
„ „ „ 1864	81 70	81 60
„ Como-Rente	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 50	122 25
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	85 —	— —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy .	27 —	26 —
Losy ks. Klary . . .	26 50	26 —
„ hr. St. Genois .	27 —	26 50
„ miasta Budy . .	24 25	23 75
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	19 50	19 —
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	795 —	794 —
Zakładu kredytowego	177 90	177 80
Zeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	170 —	169 80
„ rządowej fr.-a .	180 80	180 60
„ zachodniej c. El.	132 75	132 25
„ Pardubickiej .	120 50	120 30
„ Południowej .	212 —	210 —
„ Galicyjskiej . .	192 75	192 50
Czerniowiec. z wpł. 35%	59 —	58 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 40	91 30
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	91 50	91 40
Hamb. 100 mark. (2½)	81 —	81 —
Londyn 100 fun. (3)	109 40	109 30
Paryż 100 frank. (3)	43 45	43 40

Waluty.	żądają	płaca
Cesars. korony . . .	15 10	15 05
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 24	5 23
„ „ obrączk.	5 24	5 23
Złoto al marco . .	5 21	5 20
Napoleondory . . .	8 74	8 73
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 95
Suwereny angielskie	10 98	10 95
Imperyały rosyjskie	8 98	8 96
Srebro	107 25	106 75
„ kupony	107 25	106 75
Talary związkowe .	1 61	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 61¼	1 60¾

Lwów 13 lipca.	żądają	płaca
Dukat	5 24	5 21
Półimperyał rosyjski	8 98	5 83
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 70
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	69 38	68 80
„ „ „ „ m. k.	72 93	72 28
Obligi indem. b. kup.	73 3	72 38
Akc. kol. gal. b. kup.	197 83	195 50

Warsz. 14 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 9	—
„ kupon. „	—	1 15⅓
Listy zast III okr. „	13 70	13 67
„ kupon „		3⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	75 50	75 25
5% Pożyczka loteryjna	105 —	—

Wrocł. 14 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅞	93⅜
Polskie bilety bank. .	81½	81
„ Listy zastaw.	74	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 14 lipca.	
Renta 3%	67 52

Londyn 13 lipca.	
Konsole	90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*